

# Lustro, szminki, scena, widz

Rozmowa z Zofią Kucówną



– W moim pojęciu nie decyduje temat ani sprawa, tylko forma i sposób, w jaki się pisze. Gdybym znalazła formę na najbardziej drastyczne sprawy, to też bym o nich napisała. Nie napisałabym o rzeczach, do których nie mam jeszcze dy-

stansu, a dystans przychodzi z czasem. Trzeba więc umieć czekać.

**Jak ocenia Pani książki napisane przez innych aktorów?**

– Świetna, znakomita książka to wywiad-rzeka z Andrzejem Łapickim. To fenomenalnie złapany czas, los inteligenta, młodego panicza, który wszedł w środowisko komediantów. Ta książka jest dalszym ciągiem relacji Ludwika Solńskiego, dających skrupulatną analizę swoich czasów, które wyznaczały los aktora w Polsce rozbiorowej. Obydwie książki – każda w innym stylu, w innej formule literackiej, dotyczące innych historycznie okresów – dają świadectwo czasu w teatrze na przestrzeni całego XX wieku.

**W książce nakreśla Pani własną mapę Warszawy, na ulice nakłada się sieć teatrów: Powszechny, Ateneum, Narodowy, Współczesny. Jest też fryzjer „Gabriel” na Polnej, gdzie obcięła się Pani na „Witaj smutku”...**

– Moje pierwsze mieszkanie było na Narbutta, potem na Hożej, na Solcu i teraz Ujazdów. Tak naprawdę najbardziej jestem związana z tą okolicą – Szucha, Litewska, Ujazdowskie, Marszałkowska, Polna. Mam tu wydeptane ścieżki, sąsiadów, apteki zaprzyjaźnione, sklepy spożywcze, szewca, fryzjerkę Marylkę u „Gabriela”. To wszystko jest tutaj. A jeszcze do tego zaangażowałam się do Teatru Współczesnego, trzy kroki od domu.

**Niebieską walizeczkę, od której zaczyna się książka zamieniła Pani na plastikowe pudełko. W nim przechowuje Pani kosmetyki do charakteryzacji. Czy pudełko wywoła po latach takie wspomnienia jak walizeczka?**

– Sądzę, że nie. To już nie te same emocje, nie te same ambicje. Ale z walizeczką się nie rozstałam. Nie mogę jej wyrzucić. Stoi na półce wieszaka w przedpokoju i kokietuje moich gości, którzy często pytają: „Zosiu, co to za grat?”

Rozmawiała BEATA KĘCZKOWSKA

**Zapach szminki” to najnowsza książka Zofii Kucówny. Wydana niedawno, błyskawicznie zyskała popularność. Zajmuje bardzo wysoką pozycję na listach bestsellerów.**

**BEATA KĘCZKOWSKA:** Wspomina Pani osoby „niewidzialne” w teatrze – pracowników technicznych – potem przechodzi do wielkich sceny, widowni.

**ZOFIA KUCÓWNA:** Książka ma właśnie taki wewnętrzny, zamierzony ruch. Zaczynam od garderoby, czyli od niebieskiej walizeczki, potem – warsztatów, pracowni. Wchodzę do kulis, z kulis na scenę, pojawiają się koledzy aktorzy, różne zdarzenia, na koniec widownia.

Zupełnie nieświadomie zrobiłam sobie jubileusz tą książką, w tym roku minęło mi 45 lat pracy. Każdego wieczoru – może teraz już rzadziej – gram. Dawniej dzień w dzień szłam do teatru o godzinie wpół do szóstej wieczorem. Lustro, szminki, spotkanie z technicznymi, kulisy, scena. A w tym wszystkim najważniejszy był dla mnie w teatrze rzeczywisty, jedyny partner – widz.

**Wyznaje Pani w „Zapachu szminki”, że chciała Pani być pianistką, dentystką, historyczką sztuki. A aktorką została Pani z czystego przypadku.**

– Po prostu zajęłam pierwsze miejsce na ogólnopolskim konkursie recytatorskim, mówiłam monolog Kordiana na Mont Blanc. Od samego początku, na wszystkich szczeblach eliminacji konkursowych towarzyszyła mi moja pani polonistka prof. Romankówna. Po werdykcie odbyła rozmowę z jurorami, razem stwierdzili, że powinnam rzucić plastykę i iść do szkoły aktorskiej. Broniłam się, bo uważałam, że nie mam urody. Mnie się wydawało, że Rita Hayworth, Danusia Szafarska to są gwiazdy. Natomiast ja byłam bardzo zabawną dziewczyną, sympatyczną, podobno miałam wdzięk, ale nigdy nie byłam traktowana jak piękność. A mnie się wydawało, że aktorka musi być bardzo piękna. Ale tak mnie omotali, że poszłam dla nich do tej szkoły aktorskiej.

**Ale już wcześniej miała Pani swój teatr w kuchni u pani Tuchowskiej w Krakowie.**

– Grały w nim dzieci z całej kamienicy. Ja byłam reżyserem, pisałam sztuki. Ale te dziecinne zabawy nie miały żadnego wpływu na wybór zawodu. Miałam iść na Akademię Sztuk Pięknych, a wygrała szkoła aktorska z powodów czysto towarzyskich. Tam było mniej studentów i dopóki się do mnie nie dobrali z różnymi sprawami ideologicznymi, to było mi w niej bardzo sympatycznie.

**Co zdecydowało, że została Pani autorką książek, i to książek goszczących bardzo wysoko na liście bestsellerów, a potem jeszcze felietonistką?**

– Zaczęłam pisać dla siebie, za namową prof. Romankówny. Do prowadzenia dziennika namówiła mnie pod koniec lat 60. Również Maria Kuncewiczowa zachęcała. Irena Szymańska dodawała odwagi, miałam więc dobre anioły. A powodzenie „Zapachu szminki”? Rozpuścił mnie już sukces pierwszej książki – „Zatrzymać czas”. Została książką roku, otrzymałam za nią nagrody. Sprawi-